Rok I. Lublin, 11 stycznia 1925 r. № 2.



TYGODNIK, WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Na szkołę.

Na krótko przed świętami Bożego Narodzenia, bo 22 grudnia 1924 r. przeczytałem w jednej z gazet warszawskich wiadomość z Ameryki Północnej o hojnej ofiarze bogacza amerykańskiego, Jamesa Duka, na szkoły i szpitale miejscowe.

Ofiarował aż 40 miljonów dolarów. Z tej sumy 6 mil. dol. przeznaczył na założenie uniwersytetu w mieście Durham, w stanie północnej Karoliny — i ten uniwersytet ma nosić nazwisko ofiarodawcy. Resztę sumy obrócił na zapomogi dla innych szkół wyższych i szpitali w południowych stanach Ameryki Północnej.

W tym samym czasie inny bogacz amerykański, Eastman, ofiarował 6 mil. dol. na potrzeby uniwersytetu w Rochester, a 4.500.000 dolarów dla Instytutu technologicznego w stanie Massachusetts; nadto jeszcze dał po miljonie dolarów Instytutowi w Hampton i uniwersytetowi w Tuskegee.

Takie podarki świąteczne na gwiazdkę, czyli na kolendę, dwaj bogacze amerykańscy dali swemu społeczeństwu.

Co zacz są ci ofiarodawcy tak szczodrzy?

Jeden z nich, James Duka, — to fabrykant papierosów, „król tytoniowy", — a drugi, Eastman, — to fabrykant aparatów fotograficznych.

Oni w dziecinnych swoich latach ukończyli zaledwo szkołę elementarną, bo wnet, jako dzieci ubogich rodziców, musieli oddać się pracy fabrycznej.

A że odznaczali się dzielnością charakteru i umysłu, więc po pewnym czasie potrafili w sposób uczciwy i rozumy założyć własne fabryki, które stopniowo rosły do rozmiarów niemal olbrzymich, co, oczywiście, uczyniło ich wielkiemi bogaczami.

Jednak, już będąc miljonerami, nie zasklepili się w sobkostwie, nie zatracili żywej, serdecznej łączności ze swojem społeczeństwem i ojczyzną! Rozumieją swoje obowiązki wdzięczności dla własnego narodu — i w sposób najlepszy zadość uczynili tym obowiązkom, bo dużą część swego mienia oddali na szkoły!..

Jaka myśl przewodniczyła im w spełnianiu tej ofiary?

Sami, jakkolwiek słabe otrzymali początki nauki szkolnej, w dalszych latach swoich, żądni wiedzy, sposobem samouczkowym, długo w chwilach wolnych pracowicie zdobywali niezbędne wiadomości naukowe, bo dowodnie przekonali się, że każdemu pracownikowi poprostu niezbędna jest nauka! Owszem, kto więcej posiada nauki, a przytem odznacza się charakterem ładnym, — ten, niewątpliwie, sam sobie zgotuje pomyślność i narodowi swemu przysporzy nielada pożytku!

Tem przeświadczeniem powodowami ci dwaj fabrykanci bogaci, złożyli hojne datki na szkoły, ażeby ich rodacy młodsi mogli w sposób łatwy zawczasu dużo wiedzy potrzebnej zdobywać przy pomocy biegłych profesorów i w szkołach obficie zaopatrzonych w najdoskonalsze pomoce naukowe.

Tak młodzież amerykańska po skończeniu wyższej szkoły stanie się sposobniejszą do wykonywania trudnych prac przemysłowych, handlowych i kulturalnych, któremi niezawodnie przyczyni się do podniesienia potęgi swego narodu.

Jeden szczegół w powyższych wiadomościach zpewnością nastręczy naszemu czytelnikowi takie pytanie: Czy Stany Zjednoczone Ameryki Północnej tak są ubogie, że aż poszczególni bogacze tamtejsi muszą hojnemi ofiarami swemi zakładać nowe i wspomagać dawne szkoły?

Toć powszechnie wiadomo, jak potężnem i bogatem państwem są Stany Zjednoczone Ameryki Północnej! — Naród amerykański jest bardzo zasobny, zaradny i niezmiernie zabiegliwy w każdej dziedzinie pracy ekonomicznej i kulturalnej, lecz należy nam baczną zwrócić uwagę na to, że tam w Stanach Zjednoczonych nie rząd jedynie troszczy się o zaspokajanie wszelkich potrzeb narodu.

Owszem, sam naród amerykański przedewszystkiem dba pilnie o rozwój swojej pomyślności duchowej, materjalnej i politycznej! Naród amerykański nie ogląda się na pomoc swego rządu, lecz sam sobie dopomaga, bo wysoko ceni cnotę samopomocy społecznej. Nawet każdy poszczególny amerykanin stara się nadewszystko sam sobie pomagać, najmniej liczyć na pomoc postronną. Sam woli innym wiele uczynności świadczyć, aniżeli od innych wiele dla siebie przysług wymagać.

Co powinno być zrobione prędko, dobrze i hojnie dla pomyślności wielu, — to właśnie naród amerykański sam sobie czyni, jak dobry i dbały gospodarz, bez oglądania się na pomoc i zasiłki swego rządu.

Amerykanie oddawna zrozumieli, że dobra szkoła, zarówno wyższa, jak niższa, stanowi czynnik błogosławiony, który daje rodakom wiedzę, rozwija w nich umysł, kształci charakter, wychowuje moralnie, pielęgnuje cnoty obywatelskie. Przy pomocy dobrej szkoły naród staje się światłym, uczciwym, zdolnym do każdej pracy zawodowej i najdzielniejszym obrońcą własnej niepodległości.

Nic przeto dziwnego, że w Stanach Zjednoczonych bogacze i nawet niebogacze najskwapliwiej i najszczodrzej tworzą i wspierają szkoły, bo wszakże w taki sposób wielkie dobrodziejstwo czynią swemu narodowi. A o to im chodzi, by mogli przysłużyć się swemu narodowi jak najpożyteczniej!

Takie ofiary na swoje szkoły naród amerykański przyjmuje od swoich rodaków wdzięcznem sercem, a imiona ich zapisuje w złotej księdze najlepszych obywateli kraju.

Bo istotnie, co zapewniło narodowi amerykańskiemu potęgę polityczną, przemysłową i pieniężną? Czy to, że ma on mocne pięście, zapał do pracy, wielką ruchliwość przedsiębiorczą i olbrzymie przestrzenie ziemi urodzajnej? — Nie, lecz potęgę swoją zawdzięcza przedewszystkiem dobrej szkole, która dała mu znaczną sumę wiedzy pożytecznej, wypielęgnowała w nim dobre zalety charakteru, uszlachetniła serce i umysł, nauczyła go wysoko cenić własne dostojeństwo narodowe, natchnęła go czcią dla Boga, życzliwością dla bliźnich i mocną wolą do wykonywania starannie i ofiarnie wszystkich swoich obowiązków obywatelskich.

Miłujcie tę ojczyznę swoją i to Jeruzalem swoje, to jest koronę tę i Rzeczpospolitą, a mówcie tak z serca z Dawidem: „Jeśli cię zapomnę, ojczyzno miła moja i Jeruzalem moje, niech zapomnę prawicę ręki mojej. Niech język mój przyschnie do ust moich, jeśli pomnieć na cię nie będę, a jeśli cię na czele wszystkich pociech moich nie położę". O jakie zaklinanie, którem się wiązać macie, abyście nic sobie tak miłego, tak wesołego nie mieli, jako dobro Jerozolimy swojej, to jest Rzeczypospolitej i ojczyzny swojej, życząc sobie onego w psalmie błogosławieństwa: „Błogosław ci Bóg, abyś patrzył na dobro Jerozolimy po wszystkie dni wieku twego".

Jako najmilszej matki swej miłować i onej czcić nie macie, która was urodziła i wychowała, wyposażyła, wyniosła? Bóg matkę czcić rozkazał. Przeklęty kto zasmuca matkę swoją. A która jest pierwsza i zasłużeńsza matka, jako ojczyzna, od której imię macie i wszystko, co macie, od niej jest? która gniazdem jest matek wszystkich i powinowactw wszystkich i koroną dóbr waszych wszystkich? „Jeruzalem, matka nasza, — mówi apostoł — nad wszystkie matki czci i szanowania godna".

Ks. Piotr Skarga

Czas i praca.

Niektóre narody cywilizowane, np. francuzi, anglicy, niemcy, amerykanie mają u siebie dni świątecznych znacznie mniej od nas. Ale nie z tego powodu nazywamy ich pracowitszemi. Bo również my, polacy, nie staliśmy się zaraz od 1 stycznia 1925 r. pracowitsi tylko dlatego, że właśnie od tego terminu weszło w życie nowe prawo, zezwalające nam pracować w niektóre dnie, dotychczas świąteczne.

Owszem, przybyło nam w taki sposób więcej dni roboczych, ale w nas przez to odrazu nie spotężniały zalety: pracowitości, ruchliwości, zabiegliwości i przedsiębiorczości.

Przez to nowe prawo zaliczamy się już do grupy narodów, mających mało dni świątecznych, a dużo dni roboczych, — lecz jeszcze przez to tylko jedno niepodobna nam porównywać się z narodami najpracowitszemi.

Pewna część rodaków pomnożyła swoje zarobki, bo teraz więcej mają dni powszednich, — ale jeśli chcemy w całym narodzie wzmódz pracowitość, zaradność i zapał do różnych robót pożytecznych, musi każdy z nas przedewszystkiem inny, chyba lepszy, ład zaprowadzić w duszy swojej.

Zapewne, to co teraz oświadczę, wyda się może niejednemu przykrem, ale, trudno, godzi się wyznać, że u nas, doprawdy, dość jeszcze powszechnie, bardzo góruje próżniactwo duchowe i fizyczne.

Wprawdzie w krajach obcych różni chlebodawcy chwalą pracowitość naszych rodaków, wygnanych z kraju niedostatkiem. I nawet tu, w Polsce, podczas wojny ostatniej obcy wojacy podziwiali tych naszych wieśniaków, którzy niemal tuż obok okopów bojowych wytrwale orali swoje zagony, jak gdyby żadne niebezpieczeństwo nie zagrażało ich jutru.

Lecz te objawy jeszcze nie świadczą o cnocie pracowitości. To tylko mus, troska o nasycenie swego głodu Ten i ów robi, bo musi, bo lęka się widma nędzy! A pracowity robi, bo chce, bo łaknie roboty ustawicznie, przemyślnie, zabiegliwie, natrętnie, z zapałem, gorliwie!..

A teraz chcecie dowodów dość powszechnego u nas próżniactwa?

Naprzód rzuca się w oczy smutny stan dróg naszych... Drogi pełne wyboi, kałuż, a nieraz prawie sadzawek. Podczas roztopów, lub cokolwiek dłuższego deszczu wozy jadą nie drogą, bo niemożliwa, ale polami, po zasiewach... Albo gdy zimową porą śniegu wiatr nasypie na drogi w wąwozach i nizach, już

tam na nich konie i furmani mają udręki coniemiara.

Czemu tak się dzieje? Chyb to świadczy tylko o nieżyczliwości mieszkańców okolicznych dla wszystkich bliźnich?

Nie, jeno brak nam ochoty do pracy, jeszcze nie szukamy roboty najpilniejszej, pożytecznej wszystkim! Gdyby każdy gospodarz, a zwłaszcza synek jego młodzieńczy, wyszedł kiedy-niekiedy z łopatą na swój kawałek drogi, naprawił go starannie i chętnie, już napewno cała droga zawsze byłaby w niezgorszym stanie. Albo gdyby każdy w stosownej porze rozgarniał śnieg na gościńcu, przejazd nigdy nie byłby zatamowany, lub utrudniony.

Lecz, niestety, jeszcze wielki niechciej w nas siedzi!

Dalej, czemuż nie mamy drzew przy drogach? Stare drogi dworskie zdawna widzimy obsadzone topolami, świerkami, akacjami i kasztanami.

A no, bo dwory dawniej kazały swojej służbie obsadzać, więc rozkaz bywał wykonany. A dziś nikomu się nie chce trudzić, bo to połączone z niejakim wysiłkiem; trzeba przecież poszukać w okolicznym lesie drzewek młodych, wykopać je, przynieść, lub przywieść, posadzić, opalikować może, a potem jeszcze niekiedy doglądać, żeby bydło nie obaliło, albo jaki podróżny nie wyrwał, lub złamał na kijasek dla siebie, bo i temu przechodniowi nie chce się iść do lasu, poszukać kijka lub biczyska, ale sięga łatwo po gotowe. posadzone przy drodze! Taki jest nietylko szkodnikiem, ale i leniuchem!

Jeszcze inne pytanie: A czemuż u nas po wsiach tak mało jest sadów? A znowu w wielu sadach drzewiny zaniedbane i gatunki nieosobliwe, lub nawet nieodpowiednie do jakości gruntu. Dlaczego tak jest? Czy brak nam tanich i jasnych wskazówek? Bynajmniej! Każdemu są dostępne książeczki Jankowskiego, pouczające o sposobach zakładania sadów, pielęgnowaniu drzew i urządzania szkółek owocowych. Zdaje się, nic łatwiejszego nad zrobienie we wsi jednej szkółki owocowej dla wszystkich gospodarzy. Jakaż byłaby dla wsi wygoda, korzyść i chluba, gdyby miała u siebie umiejętnie prowadzoną szkółkę owocową, zaopatrzoną w szczepki doborowe i zastosowane do gruntu miejscowego!

A czemuż wieś takiej szkółki nie posiada? Czy niema komu tem zająć się? Owszem, młodzieńców jest sporo i nawet są między niemi zdatni do takiej roboty. Mieliby i zajęcie i dochodzik z tego pokaźniejszy. Może czasu nie mają? — O, aż nadto! Toć najczęściej tylko wałęsają się z kąta w kąt, hulają, psocą, zbytkują, że nieraz trudno wytrzymać z niemi. Ale o założeniu szkółki owocowej nie chcą nawet słyszeć, bo leniuszek w nich siedzi. Musieliby przecież przeczytać książki, pracować, pilnować, pielęgnować szczepki. Taki trud jest im nie wsmak, bo lenistwo w nich góruje!

Wreszcie zapytajmy: czemuż u nas tak ospale i częstokroć niepomyślnie działają różne organizacje społeczne: kółka rolnicze, stowarzyszenia spożywcze i inne tym podobne spółki?

Zazwyczaj usłyszymy jedną odpowiedź: nie mamy ludzi uczciwych.

O, nie to jest głównym powodem niepowodzenia, lecz tylko lenistwo nasze!

Tak. Tu i owdzie jeden kradnie, oszukuje, bo niema kto go dopilnować, w porę sprawdzić, zapobiedz nadużyciu.

To jest przecież oczywiste ze niedozor psuje ludzi. Gdzie gospodarz niedbały, tam służba wprędce dopuści się złodziejstwa. Takim niedbałym gospodarzem bywają częstokroć zarządy w różnych stowarzyszeniach naszych. Jeden członek pracuje, a inni mało, lub nic nie robią. Ten jeden stopniowo zniechęca się, zaniedbuje, a służba, zostawiona bez należytego dozoru, czyni sama, co jej się żywnie podoba, więc garnie do siebie, a spółce gotuje upadek niechybny!

Zatem, jak nam należy postąpić żeby lepszy ład zaprowadzić w duszy naszej, żeby w niej urosła i górę wzięła pracowitość wielka i umiłowana?

Pytanie ciekawe!

Jeden z rodaków takiej udzielił odpowiedzi:

Przyswojenie sobie i umiłowanie pracowitości nabywa się trzema sposobami: ambicją, życzliwością dla narodu i obowiązkowością.

Ambicja chce wykonać robót najwięcej i najlepiej.

Życzliwość dla narodu gorąco pragnie przysporzyć rodakom pomyślności, dlatego ochoczo podejmuje się prac pożytecznych.

A zaś wskutek swej obowiązkowości rodak gotowy jest podjąć się każdej pracy, byle spełnić mógł swoje powinności obywatelskie, zawodowe, rodzinne i chrześcijańskie.

Kto ma serdeczne upodobanie w swoich obowiązkach, ten zpewnością miłuje każdą pracę, związaną z niemi.

Niech każdy dużo dobrego czyni ludziom bodaj wszystkim! Takie jest hasło obowiązków obywatelskich i chrześcijańskich.

A na pytanie: czemu bogactwa ojczyzny naszej dotychczas bodaj jedynie znajdują się w rękach obcych, — odpowiemy za tydzień.

Ten tylko osiągnie powodzenie w swej pracy, kto ją kocha.

Edward Bok.

List do „Orła Białego".

z Bychawy.

Dnia 26 grudnia r. z. nauczycielstwo miejscowe urządziło dla dziatwy szkolnej choinkę, urozmaiconą śpiewami i deklamacjami, wykonanemi przez dzieci.

Zabawa ta odbyła się w domu ludowym. Wejście bezpłatne. Sala została wypełniona po brzegi. Rodzice pragnęli widzieć swe dzieci, bardzo uradowane zabawą. A istotnie nauczycielstwo zrobiło wiele, bo wcześniej, przed zabawą, zebrało od życzliwych osób sporą sumkę ofiar: 79 złotych i nadto pewną ilość materjału na sukienki dla dzieci. Za te ofiarki komitet nauczycielski nabył podarki, które właśnie podczas choinki zostały rozdane ubogiej dziatwie szkolnej. Aż czterdzieściorgu dzieciom udzielono na gwiazdkę pożyteczne upominki, więc rozdano 12 sukienek, 6 ubranek, 3 kurtki, 1 parę butów, 5 czapek, 2 płaszcze, 1 koszulę, 1 sweterek, 1 fartuszek, 4 pary pończoch, 1 spodenki, 1 chusteczkę, 8 książek, 1 parę rękawiczek. Nadto każdemu dziecku dano bułeczkę i dwa jabłuszka.

Uciecha była ogromna! Na te wszystkie podarki wydano 93 złote, więc o 14 złotych więcej, niż zebrano z ofiar dobrowolnych. Brakującą sumę komitet nauczycielski pokrył z dochodu Jasełek, które zostały pomyślnie i ładnie odegrane dnia 4 stycznia r. b. w tymże domu ludowym i również staraniem nauczycielstwa miejscowego.

Należy się serdeczna podzięka temu nauczycielstwu za mozolną pracę, podjętą dla urządzenia choinki i Jasełek. Nie wymieniamy nazwisk nauczycieli i nauczycielek, bo wszyscy równo gorliwie, usilnie przyczynili się do stworzenia całości miłej i pożytecznej.

Dziękujemy za już, a prosimy o jeszcze!

I miejscowa policja państwowa ze swoim komendantem na czele, ruchliwym p. Barszczewskim, urządziła wspaniałą rozrywkę mieszkańcom Bychawy i okolicy. Oto dnia 6 stycznia r. b. w domu ludowym odbył się koncert muzyczny i śpiewaczy.

Koncert muzyczny wykonała bardzo ładnie orkiestra policji państwowej, umyślnie przybyła z Lublina do Bychawy. Zespół orkiestry, składający się z 25 osób, przyjechał z sympatycznym swoim dyrygentem, a zagrał wspaniale, artystycznie.

Sala była poprostu zapchana publicznością, która uważnie wysłuchała gry, darząc wykonawców hucznemi oklaskami, zasłużonemi w zupełności.

Ale i chór śpiewaczy pod sprawnym kierunkiem swego dyrektora, p. Wincentego Onuszkiewicza, wywiązał się z trudnego zadania swego bardzo dobrze. Życzymy chórowi serdecznie powodzenia, pragniemy słyszeć go częściej w domu ludowym, bo dostrzegliśmy w chórze i dyrygencie poważną siłę, która może podjąć się i wykonać bardzo ładne utwory koncertowe. A warto rozpowszechnić piękno pleśni polskiej, obudzić w sercach polskich gorącą miłość dla niej!

Jak również bardzo życzliwie zapraszamy uprzejmą orkiestrę lubelską policji państwowej, aby znowu, możliwie w niedługim czasie, zawitała do Bychawy i jeszcze uradowała nas tak pięknie wykonanemi utworami!

Oczywiście, dobrze jest łączyć piękno z pożytkiem. Orkiestra i chór urządzili koncert miły d. 6 stycznia dla powiększenia dochodu na świetlicę policyjną w Lublinie. Dochód był pokaźny. A teraz wartoby w niedługim czasie urządzić w Bychawie podobny koncert na odnowienie miejscowego szpitala „Samarytanin“.

Zatem i szanownej orkiestrze lubelskiej pragniemy powiedzieć: dziękujemy za już, a prosimy o jeszcze!

Trzy najtrudniejsze rzeczy w życiu — to: dotrzymać tajemnicy, wybaczyć krzywdę i zrobić dobry użytek z wolnego czasu.

Chilon.

Nowiny z Polski.

Warszawa. Pan Prezydent Rzeczypospolitej w dniu 1 stycznia r. b. przyjmował życzenia noworoczne na zamku.

Po wysłuchaniu mszy św. w kaplicy zamkowej P. Prezydent, otoczony ministrami, przeszedł do sali marmurowej i tam przyjmował życzenia od wielu osób, zajmujących najwyższe stanowiska w kraju, a więc od księdza kardynała Kakowskiego, od marszałka senatu i od prezesa ministrów, Grabskiego.

Następnie P. Prezydent udał się do sali rycerskiej, gdzie już oczekiwali na niego zgromadzeni ambasadorowie i posłowie państw obcych. Gdy zbliżył się do nich P. Prezydent, wówczas nuncjusz apostolski, jako przedstawiciel Ojca św., ksiądz arcybiskup Lauri, przemówił życzliwie w imieniu wszystkich zebranych.

Przytaczamy tu tylko niektóre wyjątki z jego mowy: „Panie Prezydencie! Członkowie korpusu dyplomatycznego, przebywający w tej słynnej stolicy w której bije serce całego narodu polskiego, są szczęśliwi, iż mogą u świtu Nowego Roku złożyć Panu w swojem imieniu, oraz w imieniu swoich monarchów i naczelników państw, których mają zaszczyt reprezentować, najlepsze życzenia szczęścia osobistego dla Pana, Panie Prezydencie, oraz życzenia wielkości dla jego ojczyzny. Jestem głęboko przeświadczony, że tylko przyjazne porozumienie, z którego wynikają dobre stosunki, jest najpoważniejszą rękojmią pokoju światowego, do którego dążą wszystkie wzniosłe umysły, ponieważ rozumieją, iż bez niego niemasz prawdziwego postępu między ludźmi, ani szczęścia między obywatelami poszczególnych krajów. Oby Opatrzność Boska spełniła te życzenia, pozwalając Polsce przysłużyć się czynnie sprawie pokoju w świecie“.

Pan Prezydent zaraz odpowiedział. I z jego mowy przytaczamy tu wyjątek: „Wielkie dni i uroczyste doroczne święta, które dokoła ognisk domowych gromadzą rodziny, są jakby symbolem tej zgody i jedności, jaka powinna zapanować między ludźmi, a do której dąży też cała wielka rodzina narodów. Piękny zwyczaj dozwala również w życiu politycznem przez wymianę życzeń noworocznych między przedstawicielami wszystkich narodów objawiać uczucia braterskie, jakie powinny kierować ludźmi. Z radością widzę w zwyczaju tym obraz szczęśliwej i jasnej przyszłości, którą wspólnym wysiłkiem pragniemy światu zapewnić. Polska pragnie być zawsze czynnikiem twórczym tego wielkiego pokojowego dzieła, które jest najpiękniejszą rękojmią szczęścia ludzkości a które niewątpliwie zostanie osiągnięte dzięki coraz to owocniejszej współpracy wszystkich państw“.

W trzeciej sali P. Prezydent przyjąwszy życzenia od przedstawicieli różnych stanów społeczeństwa, tak przemówił:

„Rok ubiegły dał nam dwie wielkie zdobycze: równowagę budżetu i dobry pieniądz godny nazwy polskiej. Dziś na progu nowego roku pragnę podkreślić potrzebę jaknajbardziej wytężonej pracy dla wzmożenia tętna naszego życia gospodarczego. Praca—to największe bogactwo Polski, a dobra jej organizacja i umiejętne kierownictwo w atmosferze pokoju są w naszych czasach, wraz z szerzeniem oświaty, nieodzownemi warunkami zbudowania takiej Polski, dla której żyli i umierali nasi najlepsi poprzednicy. Oby Opatrzność Boska otaczała nas nadal dobrą opieką dla zaszczytnego wywiązania się z wielkich obowiązków, jakie naszemu pokoleniu przypadły w udziale dla osiągnięcia najwyższego dobra Rzeczypospolitej“.

Cena prenumeraty: Bez odnoszenia: na cały rok 6 zł. na pół roku 3 zł., na ćwierć roku 1 zł. 50 gr., mies. 50 gr.
Z przesyłką: na cały rok 8 złotych, na pół roku 4 złote, na ćwierć roku 2 złote.

Adres Redakcji: Lublin, Początkowska 2. — — — — — — Administracja w Bychawie.

Redaktor i Wydawca: Ks. A. KWIATKOWSKI. Drukarnia pod „Orłem Białym“ Bychawa.